

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

Bilbao zostanie spalone?

Wojska baskijskie w dalszym ciągu stawiają zaciekły opór

PARYŻ. Havas donosi z Bilbao: Wojska baskijskie stawiają zaciekły opór na urwistych zboczach Sanio Domingo i Archanda.

Baskowie okopali się i natarcie powstańców jest dość utrudnione na skutek licznych t. zw. „martwych pól” (prze-strzeń niedosiężalna dla ognia z powodu załamania terenowych).

Ze szczytu Santo Domingo widać starą dzielnicę Bilbao oraz uniwersytet handlowy. Ulice Bilbao opustoszały. Ruch jest minimalny.

Najbliższe oddziały powstańców znajdują się w odległości 1800 metrów od Bilbao. Stanowiska powstańcze znajdowały się wczoraj wieczorem w tym samym miejscu co onegdaj z wyjątkiem kilku punktów, zdobytych przez powstańców w kierunku Archanda.

Samoloty powstańcze bombardowały urwiste zbocza górskie na zachód od Bilbao. U stóp tych gór przechodzi szosa Bilbao—Santander, na której ruch jest wielce ożywiony.

Po zajęciu m. Plencia legioniści włoscy posuwają się w kierunku Rio Nervion. Baskowie w tej stronie nie stawiają żadnego oporu.

SAN SEBASTIAN. Oddziały powstańcze nacierały wczoraj na całym froncie pod Bilbao. Przed południem zostały zdobyte pozycje na Santa Izabel, górujące nad wiodącymi do Bilbao drogami oraz nad zachodnim brzegiem rzeki Nervion, gdzie wszystkie wyniosłości znajdują się pod ostrzałem powstańczej artylerii.

Na drodze z San Sebastian wojska powstańcze oddalone są tylko o 7 kilometrów od Bilbao.

Od strony Galdacano natarcie powstańcze postępuje w

kierunku północno-wschodnim. Wzięto tam do niewoli batalion wojsk rządowych. Prócz tego setki milicjantów rządowych dezertuje do powstańców, przynosząc wiadomości o zastrzeleniu się tarć między baskijskimi separatystami i skrajną lewicą, pragnącą spalić Bilbao przed opanowaniem go przez powstańców.

Dezertery opowiadają, że liczni sympatycy prawicy, którzy pozostawali w więzieniach

w Bilbao, przewiezieni zostali ubiegłej nocy do Santander.

Wczoraj rano tłum podpalił kościół Santa Marina w miejscowości kapielowej Las Arenas w pobliżu Bilbao. W kościele zastrzelono uprzednio kilkadziesiąt osób.

W ręce powstańców wpadł jacht, na którym znajdowali się liczni działacze lewicowi, którzy usiłowali wydostać się z Bilbao. Jacht przycholowano do portu Pasajes.

GALDACANO. Korespondent Havasa donosi, że wojska powstańcze zajęły m. Galdacano, sianowiące ostatni punkt oporu Basków na drodze Durango—Bilbao.

MADRYT. — Ostatnie wiadomości napływające z Bilbao potwierdzają, że wojska baskijskie bronią się jeszcze na północy i na zachodzie miasta.

Zapewniają również, że przeciwnatarcie wojsk baskijskich skierowane na północny zachód wzduż wybrzeża, osiągnęło pełny sukces.

Pod Santa Marina i San Roque, pomimo bardzo gwałtownego naporu wojsk powstańczych, linia obrony nie załamała się. Bilbao ma rzekomo dysponować armią 50.000 ludzi i, jak słychać, rząd baskijski zdecydowany jest walczyć do ostateczności.

SEWILLA. — Gen Queipo de Llano oświadczył w swym wczorajszym przemówieniu w odpowiedzi „niecierpliwym”, którzy nie mogą się doczekać

zajęcia Bilbao, że wobec szybkiego posuwania się wojsk powstańczych, dużo czasu muszą oddziały te poświęcić oczyszczaniu terenu górskiego.

General wspominał o tym, że do obozów koncentracyjnych skierowano w ostatnich dniach około 10.000 jeńców.

PARYŻ. Konsul francuski w Bilbao, który przybył do St. Jean de Luz oświadczył, że Bilbao jest całkowicie otoczone przez powstańców.

Baskowie, broniący się na kilku wzgórzach, są gwałtownie bombardowani przez samoloty powstańcze. Opór wydaje się beznadziejny. Miasto dotychczas ocalało, jedynie kilka ulic znajduje się pod ogniem powstańczych karabinów maszynowych, które strzelają z m. Archandia.

Wśród ludności panuje rozpacza i dezorganizacja. Krążownik powstańczy „Almirante Cervero” ukazał się pod długiej przerwie na wysokości Bilbao.

Szef niemieckiego sztabu wyjechał z wizytą do Paryża

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Szef sztabu generalnego gen. art. Beck udał się wczoraj w charakterze prywatnym na wystawę światową do Paryża.

Przy tej okazji złoży on wi-

zycę szefowi francuskiego sztabu generalnego, gen. Gamelin.

Jak donoszą ze źródeł nieoficjalnych, doniesienia zagraniczne, jakoby gen. Beck miał z Francji udać się do Anglii nie odpowiadając rzeczywistości.

Niemcy i Włosi wracają do komitetu nieinterwencji

LONDYN. Wspólny komunikat wydany przez ambasady włoską i niemiecką w Londynie stwierdza, że ambasadorowie Włoch i Niemiec poinformowali przewodniczącego komitetu nieinterwencji, iż w wyniku umowy, zawartej w dn. 12 bm. oba rządy postanowiły ponownie podjąć współpracę z komitetem nieinterwencji oraz objąć służbę patrolową na wodach hiszpańskich.

Ogłaszając powyższy komunikat w Izbie Gmin, min. Eden podkreślił z zadowoleniem, że mocarstwa te wznawiają współpracę z innymi państwami w komitecie nieinterwencji, nie czekając na odpowiedź rządu hiszpańskiego.

Decyzja Niemiec i Włoch jest niewątpliwie doniosła, albowiem stwa-

rza ona poważny nacisk moralny na rząd hiszpański.

Charakterystycznym jest ponadto, że ogłoszony komunikat, zredagowany został pod postacią wspólnego komunikatu obu rządów niemieckiego i włoskiego, co ma stanowić dowód wspólnej linii politycznej obu mocarstw w kwestii hiszpańskiej.

Ponieważ wizyta ministra von Neuratha ma dać okazję do omówienia sprawy przyszłości Hiszpanii, a zwłaszcza do omówienia kwestii wycofania obcych ochotników, ogłoszony wspólny komunikat może być zrozumiany jako podkreślenie, że min. Neurath, występując z ramienia Niemiec w sprawie hiszpańskiej, reprezentować będzie równocześnie włoski punkt widzenia.

Ostre zarządzenie premiera w sprawie sprzętu pożarniczego

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski wydał następujący okólnik do wszystkich wojewódów:

W czasie inspekcji w terenie niedokrotnie zauważyłem, że sprzęt

Czerwiakow odebrał sobie życie

MOSKWA. Przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Białorusi Czerwiakow popełnił w dn. 16 b.m. samobójstwo.

Według informacji ze źródeł oficjalnych przyczyną samobójstwa były sprawy natury rodzinnej i osobistej.

Wybuch w fabryce

LONDYN. Wczoraj rano w fabryce materiałów wybuchowych w Ardeen w Szkocji nastąpił silny wybuch. Jak dotychczas ustalono, 3 osoby poniosły śmierć, a 2 są ciężko ranne.

Madryt nie do zdobycia Sensacyjne oświadczenie gen. Miaja

PERPIGNAN. Jeden z dzienników miejscowych zamieszcza oświadczenie gen. Miaja, naczelnego wodza wojsk rządowych. General powiedział m. in.:

„Nie sądzę, aby powstańcom przychodziła myśl wzięcia Madrytu, który uważam za nie do zdobycia, pomimo ostrzeliwania go przez artylerię ciężką.

co pociąga za sobą tyle niewinnych ofiar i niepotrzebnych ruin.

Ofensywa w Guadarrama nie była rozumiana przez sztab wojsk rządowych, jako mająca na celu zajęcie Segovii, gdyż wiedziałem, że miasto to obficie zaopatrzone w artylerię i posiadające okopy, doskonale przygotowane jest do obrony.

Po osiągnięciu celów naczelnego dowództwa operacje zostały wstrzymane, lecz nie chcę przez to powiedzieć, że nie będą wznowione.

Mam plan zakrojony na wielką skalę i nie sądzę, by można było go nawet domyśleć się. Jego rozwój obejmuje użycie najpotężniejszej broni — lotnictwa”.

„Święto Morza”

W związku z Dniem Morza odbędzie się zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej, którą winno poprzeć jak najofiarniej całe społeczeństwo, gdyż dając na F.O.M. potęguje obronę narodową. „Bez floty wojennej nie ma bezpieczeństwa”.

W Dniu Morza stanmy wszyscy do szeregów L.M.K.

Przez siłą Polskę na morzu — do poprawy bytu!

Jeanette Mac Donald wyszła za mąż

HOLLYWOOD. — Znana aktorka filmowa Jeanette Mac Donald poślubiła wczoraj Gene Raymonda.

Czeskie tajemnice wojskowe

BRATISLAWA. W miejscowości Wielki Fedymesz w Słowacji odbyło się zgromadzenie słowackiego stromionstwa ludowego, na którym przemawiał ks. Hlinka.

Mówca wskazał, że marszałek Tuchaczewski i 7 generałów sowieckich, którzy zostali rozstrzelani w Moskwie, przyjeżdżali do Czechosłowacji, gdzie ze względu na istniejący z Sowietami sojusz wojskowy

pokazywano im wojsko, urządzenia obronne, samoloty i fabryki materiału wojennego, zaznajamiano ich z planami wojennymi i t. p.

Jest obecnie kwestią, czy ci zasądzeni za szpiegostwo i rozstrzelani generalowie nie zdradzili czechosłowackich tajemnic wojskowych?

Oto do czego doprowadza Czechosłowację sojusz z Sowietami — zakończył mówca.

Surowy wyrok na komunistów

W Sądzie Okręgowym w Przemyślu zakończył się wczoraj proces 16-tu działaczy K. P. Z. U.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sędziowie przyśleli wyroki: wyrok uznający wszystkich oskarżonych winnymi zbrodni stanu, wobec czego sąd ogłosił wyrok

skazujący: Moszka Baucha i Iwana Romana obu na karę po 15 lat więzienia, Syme Bergera, R. Dreifingera i Miriam Golde Mira po 15 lat więzienia, dr. Maksymiliana Rosenblatta i Hadasse Lichtbach po 12 lat więzienia, zaś dalszych 10 oskarżonych na kary od 8 do 2 lat więzienia.

„Siła Polski na morzu”

Kalendarz dnia

18 CZERWIEC

PIĄTEK
Efrema diak. d. K. Marka.
Słowiański: Długosława, Modliboga.
Słońce wsch. 3,14, zach. 20,00.
Księżycyca wschód. 14,48, zach. —

HISTORIA PODAJE:

- 1454. Pogrzeb króla Władysława Jagiełły.
- 1574. Henryk Walezy opuszcza Polskę.
- 1792. Bitwa ks. Józefa Poniatowskiego z Rosjanami pod Zielcami na Wołyniu.
- 1815. Klęska Napoleona I pod Waterloo.
- 1831. Gen. Dembiński stakuje Rosjan pod Włohem.
- 1935. Uгода morska angielsko-niemiecka.

PRZYŚLOWIA:

Kto ma białą brode,
Ten nie chodzi po wodę.
KTO NIE WIE, ŻE:
Żaba wytrzyma bez jedzenia cały rok.

HUMOR WIELKICH LUDZI:
Oznaczenie Molnara. Gdy sławny pisarz Molnar otrzymał w Paryżu Legię honorową, udał się do składni, w celu kupienia sławnej wstążeczki. Z miną nieśmiałą zwrócił się do kupca słowami:
— Chciałbym kupić wstążeczkę Legii honorowej.
— Ile metrów pan rozkaże — z uśmiechem zapytał kupiec.



Walka między Stalinem i Woroszyłowem

Obu partnerom nie brak przebiegłości

W związku z wypadkami w Rosji Sowieckiej „Matin” pisze, że rozpoczęła się decydująca walka między Woroszyłowem a Stalinem.

Z rozkazu Stalina Woroszyłowowi nie pozwolono być obecnym na procesie generałów. Szef GPU, Jeżow, który przeprowadza linię polityczną Stalina, zbiera obecnie materiał przeciw działalności Woroszyłowa.

Ale przysłowiowa małorosyjska przebiegłość Woroszyłowa jest równa, przebiegłości kaukaskiej Stalina. Poza tym marszałek jest bardziej energiczny i zdecydowany od czerwonego dyktatora.

Z tych wszystkich względów w Moskwie przypuszcza się, że ostatni nieunikniony akt rozgrywki politycznej między tymi dwiema najbardziej wpływowymi osobistościami Rosji Sowieckiej nie zakończy się przed najwyższym trybunałem sądowym.

Poza tym dzienniki podają, że stanowiska po rozstrzelanych generałach są już obsadzone. Zajęli je wyłącznie przyjaciele polityczni Stalina, młodzi ludzie z partii.

Tak na przykład komisarzem przemysłu obrony narodowej po rozstrzelanym Eidemanie został mianowany 35-letni inżynier

górnicy Tawosyan, dowódcą zaś uralskiego okręgu wojkowego, Taruntiński.

SUROWE ZARZĄDZENIA
Kierownik policji leningradzkiej, Cakowski wygłosił wczoraj

przemówienie, w którym zaznaczył, iż ustalił, że w całym szeregu przedsiębiorstw zagranicznych, znajdujących się w leningradzkim okręgu pracują szpiegowie, przeważnie

Niemcy. Cakowski zakomunikował, że wypowie zaciętą walkę tym zamaskowanym gniazdom szpiegowskim i oczyści z nich Leningrad.

107-latka pragnie męża i po raz piąty zamierza wziąć ślub

W Rzeszowie mieszka jedna z najstarszych kobiet w Polsce, niejaka 107-letnia Magdalena Niedzialek, wdowa po czterech mężach. Staruszka otrzymuje rentę wdową w wysokości 15 złotych miesięcznie. Nie może jednak z tego żyć, chodzi więc po prośbie, przebywając nieraz po kilkanaście kilometrów dziennie.

W Rzeszowie i okolicy jest ona bardzo popularna i powszechnie nazywa się ją „babunią”. Staruszka bardzo chętnie wspomina stare czasy i gdy

mówi o przeszłości zmarszczki wyglądają się jej, a oczy nabierają ognia.

Magdalena przyszła na świat 10 czerwca 1830 w Chmielniku pod Rzeszowem. W domu rodzicielskim pracowała bardzo ciężko, ponieważ dawała się tam we znaki wielka bieda. Pierwszy jej małżonek był gajowym w Słocinie, a ostatni grabarzem w Rzeszowie.

Największymi przeżyciami, które najsilniej jej się wryły

w pamięć, jest powstanie styczniowe i budowa kolei.

Babunia dokładnie pamięta, że podczas powstania wyruszyła przeciw Moskalom z jej wsi mnóstwo mężczyzn, wśród których znajdował się jej narzeczony, a późniejszy mąż Tereszkiewicz i starszy brat.

Babunia pomimo, że żyje tak długo, nigdy nie jechała koleją, ponieważ nigdy nie wyjeżdżała poza obręb Rzeszowa. Pamięta tylko jak ojciec pewnego razu wróciwszy z miasta opowiadał o wielkim cudzie, o wielkiej maszynie, która gwizdała i sapie i ciągnie za sobą wagony.

Pani Niedzialek cieszy się doskonałym zdrowiem. W ciągu całego życia chorowała tylko dwa razy. Posiada jeszcze obecnie doskonały wzrok i pamięć, tylko słuch zaczyna szwankować. Gdy zaś bardzo dużo chodzi, dostaje skurczu w nogach.

Babunia nie boi się śmierci. Pomimo nędzy w jakiej żyje, woli przebywać wśród żywych, niż gnić w ziemi. Wykupiła już nawet grób, obok grobu ostatniego męża, a mimo to głęboko wierzy, że jeszcze będzie długo żyć.

Jest jeszcze wesela, zdrowa i namyśla się obecnie, czy ma po raz piąty wyjść za mąż, bo w końcu ktoś stara się o jej rękę. Ale na rychłe wyjście za mąż nie pozwalają jej fundusze. Uczyni to dopiero wówczas, gdy zbierze sobie posag.

Król Karol z ks. Michałem zamieszkają w Łazienkach

Przygotowania do przyjazdu króla Rumunii Karola II i następcy tronu ks. Michała są w pełnym toku.

Dostojni goście przybywają

w otoczeniu świąt, złożonej z 10 osób i zamieszkają w pałacu w Łazienkach. Na okres bytności gości królewskich wstęp publiczności do Łazienek będzie zamknięty.

Program pobytu przewiduje między innymi obecność na rewii wojskowej w Warszawie, zwiedzenie Poznania, Gdyni i Krakowa.

NAJWIĘKSZY BRYLANT ŚWIATA W WARSZAWIE

Jak o tym donosił w swoim czasie pismo codzienne, górnik Jan Walter wykopał w Południowym Transvaalu brylant wagi 1368 karatów. Po oszlifowaniu kamienia okazało się, że posiada on piękny biało-niebieski, wyróżniony przez znawców odcięć. Wielka wartość kamienia sprawiła, że trudno jest znaleźć dla niego nabywcę i właściciel, który zapłacił za brylant przeszło 150.000 dolarów, znajduje się w prawdziwym kłopotcie, objędując z bezcennym skarbem stolice świata w poszukiwaniu amatora. Według pogłosek brylant zostanie sprzedany w Warszawie, przy czym jak jego nabywca wymieniający jest właściciel losu loteryjnego 39 Liter i zakupionego w kolekturze J. Wolanow.

Bezradność i niedołęstwo przemysłowców napiętnowane przez wicepremiera Kwiatkowskiego

Na herbatce, która odbyła się przed kilkoma dniami u wicepremiera Kwiatkowskiego, padły ze strony gospodarza znamienne słowa pod adresem zaproszonych przedstawicieli życia gospodarczego.

Wicepremier Kwiatkowski, smawiając współpracę prywatnych czynników gospodarczych z Państwem, zwrócił uwagę na niewłaściwe nastawienie wielu przemysłowców. Szereg poważnych kierowników życia gospodarczego zwraca się do wicepremiera w ciężkich chwilach z prośbą o opiekę i różne koncesje. Al prze-

cięż przemysłowców i finansistów powinna cechować duża inicjatywa! Ich bezradność zaś i niedołęstwo sprzyja rozwojowi etatyzmu.

Wicepremier Kwiatkowski za pewnił zebranych, że te przedsięwzięcia, które wykażą zwiększenie dochodów, będą szczególnie przychylnie i przyjaźnie traktowane.

Specjalnemu natomiast badaniu zostaną poddane te przedsięwzięcia, które wykażą spadek dochodu. Trzeba bowiem stwierdzić kto ponosi winę, za ten stan, czy jest to skutek warunków niezależnych od admi-

nistracji przedsiębiorstwa, czy też winę ponosi niedołężne kierownictwo danego przedsiębiorstwa.

Kończąc swoje przemówienie, wicepremier Kwiatkowski oświadczył, że zwraca się do swoich współpracowników skarbowych, by otoczyli opieką i życzliwością przedsiębiorstwa, które zwiększą swoją dochodowość, ilość zatrudnionych pracowników, podejmą prace inwestycyjne, będą współdziałać z Państwem w specjalnych zadaniach gospodarczych, jak np. w inwestycjach w Gdyni lub w województwach wschod-

A jednak podział Palestyny zalecany jest przez komisję królewską

LONDYN. — „Daily Herald” donosząc, że raport komisji królewskiej dla Palestyny został już opracowany i jednogłośnie przez komisję zatwierdzony, ujawnia szereg interesujących szczegółów tego raportu, którego podstawową ideą jest podział Palestyny na 2 części odrębne: arabską i żydowską.

Część arabska tworzyć miałaby wraz z Transjordanią jedną całość

państwową z emirem Transjordanią jako głową tego niezależnego państwa pod protektoratem Wielkiej Brytanii.

Część żydowska natomiast tworzyłaby 7-me dominium brytyjskie, reprezentowane w Lidze Narodów na równi z innymi dominiami brytyjskimi.

Obszar państwa żydowskiego obejmowałby Galileę i zewszajęcy się

pas ziemi, biegnący od Syrii aż do Gazy. Jerozolima i Bethleem zamienione zostałyby na strefy międzynarodowe pod mandatem Wielkiej Brytanii. Haifa stałaby się obszarem kontrolowanym przez Wielką Brytanię, jako angielska baza morska ze specjalnymi przywilejami dla Żydów w mieście Haifa.

W Haifie zagwarantowane zostałyby specjalne prawa Arabów. Z Jerozolimy do Jaffy ku zachodowi i do Morza Martwego na wschód oraz z Haify do Besanu, terytorium arabskiego, ciągnęłyby się dwa Wolne korytarze.

Wedle obliczeń żydowskich — pisze Daily Herald — na obszarze utworzonego w ten sposób państwa żydowskiego mogłoby zamieszkać co najwyżej milion Żydów. Żydzi przeto przeciwni są takiemu okrojeniu swej siedziby narodowej, które nie dawałoby im możliwości należytej ekspansji.

Zacięta walka, jak przewiduje „Daily Herald”, rozgorzeje o obszar, położony na południe od Derszaby, w stronę Akali. Teren ten ma być odseparowany od Palestyny i poddany bezpośrednio kontroli brytyjskiej. Żydzi domagają się, aby Atala była granicą państwa żydowskiego na południu.

„Daily Herald” stwierdza, że żydowski kongres sjonistyczny, który rozpocznie się 3 sierpnia w Zurychu, mieć będzie epokowe znaczenie.

Są rzeczy na świecie, których wykonanie wymaga wielkiego wysiłku, są inne, które wymagają niezwykłego sprytu, są takie, dla których wykonania potrzeba gruntownej znajomości przedmiotu albo długoletniej praktyki.

W porównaniu z tymi wszystkimi rzeczami gra na loterii państwowej należy na świecie do najłatwiejszych. Aby grać na loterii państwowej, wystarczy mieć los. Bez losu jeszcze nikt nie wygrał, a kto ma los, ma wszelkie prawo spodziewać się wygranej, bo każdy los ma te same szanse wygrania.

Ciągnięcie I klasy już we wtorek.

PORADNIA ŻYCIOWA Rolfa Nelsona

Aby uzyskać bezpłatną poradę, należy przesłać w liście pytania, imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia, pseudonim, oraz kupon.

WDOWA S.

Poruszone przez Panią tematy, a co za tym idzie i moja odpowiedź nie nadają się zupełnie do publicznego ich ogłaszania. Wysłałem na Pani adres list obszerny z odpowiedzią. Na koszty uprzejmie proszę o przysłanie 5 zł. w znaczkach pocztowych.

L. BOĆ.

Będą duże przykrości spowodowane lekkomyślnością męża. Na pieniądze proszę nie liczyć. Ma pani znacznie szczęście do gry na loterii. Radzę stanowczo próbować. W ciągu najbliższych czterech lat sytuacja materialna Państwa nie ulegnie znaczniejszej poprawie.

STAJA Z OGRODOWEJ.

Osoba na którą padło Pani podejrzenie jest stanowczo niewinna. Sprawy należy szukać gdzieś indziej. Zupelnie poza domem. Wszystko wyjaśni się niebawem i wyjdzie Pani z tych przykrości całkowicie z honorem. Narzeczony nie jest szczerzy w stosunku do Pani. Związany on jest

jeszcze z inną kobietą, której również obiecał małżeństwo.

SAPER.

Obawy Pańskie są słuszne. Już dziś musi Pan się starać o zajęcie, gdyż bardzo trudno przyjdzie Panu znalezienie czegoś odpowiedniego. Widzę, że dopiero zimą znajdzie Pan pracę. Powinien Pan zwrócić się do siostry z prośbą o pożyczkę. Czuję, że nie odmówi jej Panu.

RYŚIA K.

Zmartwienia Pani są urojone. Chwilowa rozłąka z rodziną i przeniesienie się do ciotki do Warszawy zrobi Pani bardzo dobrze. Należy starać się o posadę. Specjalnie będzie nadawać się dla Pani posada ekspedjentki w jakimś dużym sklepie. Grozi Pani poważna choroba spowodowana przeziębieniem. Należy bardzo uważać na siebie.

KUPON
bezpłatnej porady
życiowej
ROLFA NELSONA

Bunt torpedowca hiszpańskiego w porcie francuskim

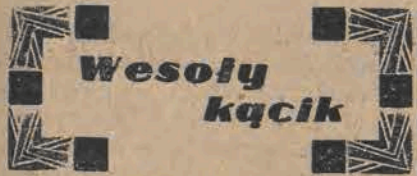
PARYŻ. — „Petit Parisien” donosi, że hiszpański torpedowiec rządowy „Ciscar”, który przybył do portu La Rochelle ze stukilkudziesięciu uchodźcami z Bilbao, nie chciał wypuścić na ląd uchodźców przywiezionych przez siebie, załoga zaś torpedowca miała się zbuntować przeciw własnym oficerom. Oficerowie ci opuścili pokład.

W tym samym czasie wchodził do portu La Rochelle torpedowiec francuski „Audacieux”, na którego widok marynarze torpedowca hiszpańskiego zaczęli na gwałt odsla-

niać działa i kierować je w stronę okrętu francuskiego.

Po interwencjach władz portowych i władz cywilnych francuskich na torpedowcu hiszpańskim, załoga zgodziła się stopniowo wypuścić część uchodźców, zatrzymała jednak ludzi zdolnych do noszenia broni.

Po pertraktacjach dodatkowych wypuszczono ich później, zatrzymano tylko jednego, który ma być bliskim krewnym członka rządu baskijskiego, którego rząd gen. Franco ma jakoby zamiar zatrzymać w charakterze zakładnika.



Miłośnik sztuki

Pan Hipolit przyszedł do kawiarni z obandażowaną głową.

— Co się panu stało? — dopytywali się znajomi.

Pan Hipolit pewnym głosem wyjaśnił.

— Padłem ofiarą zamilowania do sztuki. Jak wam wiadomo, kocham teatr. I dlatego cierpię.

Wszyscy pytająco spojrzeli na obandażowaną ofiarę sztuki.

— Tak, kocham teatr! — powtórzył pan Hipolit. — Chodziłbym do teatru codziennie, ale niestety nie mam pieniędzy... Są ludzie, którzy stać bezpłatnie chodzą do teatru. Jeden zna dyrektora, drugi zna aktora, trzeci woźnego... A ja nie mam żadnych znajomości w świecie artystycznym.

Aż wreszcie znalazłem sposób. Pomyślałem, jak wszystkie genialne pomysły, powstały przypadkowo.

Przed miesiącem wyzwał mnie pewien aktor na pojedynek. Rozpychał się na plaży, ja mu nawymyślałem, on się obraził i wręczył mi wizytówkę na znak wyzwania! Myślałem państwo, że się biłem? Figę z makiem!

— A co pan zrobił? — spytał jeden z zaciekawionych słuchaczy.

— Wypisałem na wizytówce: „Proszę wydać dwa bezpłatne bilety” i wieczorem poszedłem z żoną do teatru, w którym ten aktor występował.

— No i co? — No i dali nam w kasie dwa bezpłatne bilety. Bawiliśmy się doskonale.

Żonie bardzo ten sposób przypadł do gustu i od tego czasu, gdy tylko zobaczyła jakiegoś aktora, od razu mnie podjudzała.

— To słynny aktor! Leć prędzej i obraż go. Może ci da wizytówkę.

Robiłem co mogłem. Właściwie aktorom na pięty, wymyślałem im od łobuzów i tak długo obrażałem, aż dawałi wizytówki na znak wyzwania.

Przeciętnie dwa razy w tygodniu chodziliśmy z żoną do teatru.

Ale wczoraj spotkała mnie nieprzyjemność...

Pan Hipolit westchnął ciężko i poprawił sobie bandaż na rozbitą głowę.

— Koniecznie chciałem obejrzeć pewną sztukę. Główną rolę grał aktor Z. Szukałem go po całej Warszawie i wczoraj spotkałem nareszcie w tramwaju.

Nie było czasu, żeby wymyślać. Bałem się, że wysiądzie. Więc poszedłem do niego i od razu dałem mu w twarz.

Wybaluszyl oczy ze zdumienia.

— Zo co pan mnie bije?! — Przecież nie mogłem powie dzieć wprost, że mi chodzi o wizytówkę. Więc oświadczym ostro.

— Człowiek honorowy nie pyta, tylko wręcza wizytówkę.

— Nie mam wizytówki.

— Nie szkodzi, to ja po nią przyjdę do pana do domu.

— Kiedy ja w ogóle nie używam wizytówek.

Zrobiło mi się przykro. Widziałem, że niepotrzebnie uderzyłem faceta. Zacząłem go przeproszać...

Ale on tymczasem ochłonął z pierwszego wrażenia i po-

W krainie mogił i tartaków

Wrażenia z pieszej wędrówki po Wołyniu

Na szczegółowej mapce pow. łuckiego — Maniewicze oznaczone są kółkami zębata. Istotnie, jakby zębem piły tartaku próbuje ta osada wgrzyźć się w leśną gluszę. Ale las broni się rozpaczliwie. Napiera na ściany domów i wgrzyza się w główną ulicę. A właściwie cała ta osada skła-

da się z głównej ulicy. Reszta to tylko szkielet ulic i tartaki.

Modlitwą Maniewicz jest zgrzyt piły. Zaś ceremonialnie odbywa się we fryzjerskich. Bo osada przypomina ulicę Marjańską w Warszawie: dwa szynki, cukiernia, apteka i mnóstwo, mnóstwo

zakładów fryzjerskich. Tu o-mawia się sekrety tartaków i zdarzenia z szerokiego świata.

— Po co ten Windsor rzucił tak dobrą posadę?

— Trudno, serce jak drzewo, od iskry się zapali...

Ale całe Maniewicze gotowe są spłonąć od iskry. Gdyż

nawet asfalt zastępują tu deski. Zdaje się, że żelazne są tyłki szyny tramwaju...

Tak jest! Maniewicze mają „wąskotorowy tramwaj podmiejski”.

Na szynach zostawianych przez Austriaków 2 szkapę wołyńskie ciągną szeroką platformę z ławkami. Bilet kosztuje kurczaka, albo sześć jaj, albo oselkę masła...

Oczywiście prowincja.

Kiedyś kraj ten obwiał sznur okopów strzeleckich, wyrwał z mroków wegetacji i rzucił na arenę wypadków dziejowych. Niedaleko stąd na „Polskiej Górze”, pod Kosztuchówką krwawiły Legiony Piłsudskiego. W tych lasach polscy żołnierze siedzą u ognisk obozowych, gwarzą o Polsce, która ma nadejść...

Szczerniali pięć sosny wyściaga suche ramię do góry, jak gdyby powtarzał przysięgi tych, którzy tu padli...

Przeszła tędy fala dziejowa. Gdy się cofnęła zostawiła za sobą, — jakby na piaszczystym wybrzeżu — las krzyży, kilka nazw, które przejść miały do map i serc, i wspomnień, które weszły w krew.

Ubrany w samodziśły „młotiec” wołyński oprowadza nas po odrestaurowanej „Reducie Piłsudskiego”.

— Tu stał Marszałek Piłsudski — mówi. — Tam były pozycje Austriaków — i wskazuje na wykopane z ziemi, osuszone butelki od szampana.

— Tam dalej zginął major Wyrwa - Furgalski.

— Tu wspólna mogiła sanitariuszki z legionistą.

Wszędzie krzyże. Szerokimi ramionami obejmują Wołyń Nie puszcza...

Zaś one związały Wolczek, Końskie, Kosztuchówkę z Polką.

Na progu Kosztuchówki wznosi się piękna kilkupiętrowa szkoła powszechna. Ak skuboczniej uczą polskość w tartakach.

One wiąza zapadła wołyńską wieś z gospodarką Polski. One każą uczyć nowych polskich słów. One każą czytać polską gazetę. One zmuszają do małżeństw mieszanych...

W Maniewiczach, gdzie asfalt zastępuje deski, gdzie bilet tramwajowy kosztuje pół tuzina jaj, tartaki heblują duże ludzi wyrwanych z leśnych gluszy. Ra.

Defraudanci przed sądem

odpowiadają za przywłaszczenie 100.000 zł.

W drugiej połowie 1936 r. Ministerstwo Komunikacji przeprowadziło kontrolę gospodarki finansowej Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych.

W trakcie kontroli referent Związku Stanisław Doroz, wręczyszy rewidentowi dokumenty, przeprosił go, oświadczając, iż musi na chwilę wyjść do ubikacji. Doroz opuścił gmach Z.Z.K. i więcej się już nie pokazał.

Nazajutrz nie zgłosił się do pracy. Zwróciło uwagę, że nie przyszedł również do biura referent funduszu wypłat zapomóg pośmiertnych i odpraw, Ryszard Gustaw Frencl.

Powody tego znaknięcia rychło się ujawniły. Oto Frencl, zaskabiwszy sobie zaufanie zastępcy skarbnika głównego Związku, stałe podsu-

wał skarbnikowi listę przekazów wypłat dla członków Związku, którym przypadły zapomogi, gdy tymczasem same przekazy opiewały na nazwisko Piotra Miecznikowskiego, znajomego Frencla i Doroz.

Jak się okazało, Miecznikowski w ten sposób otrzymał przeszło 100.000 zł. Pieniądze te zwracał Dorozowi i Frenclowi, otrzymując tylko za pomoc w nadużyciach. Doroz i Frencl uchodzili za bardzo sumiennych pracowników.

Wiadomo tylko było, że Doroz hazardował się na wyścigach, przegrywając każdą sumę, jaką posiadał. Doszło do tego, że uposażenie nie wypłacano mu do ręki, a zgłaszała się po nie rodzina.

W toku dochodzenia Doroz, który się przez dłuższy czas ukrywał, oddał się sam w ręce

policii, przyznając się do nadużyc. Przeprowadzona ekspertyza buchalteryjna wykazała, że defraudanci przywłaszczyli sobie przeszło 101.000 złotych.

Już po wniesieniu aktu oskarżenia Doroz zmarł i postępowanie względem niego umorzono.

Wczoraj więc zajęli ławę oskarżonych pozostali uczestnicy afery: Ryszard Frencl i Piotr Miecznikowski, Frencl przyznał się do zdefraudowania 75.000 zł.

Ciekawe były wyjaśnienia Miecznikowskiego, który tłumaczył się, że pieniądze wprawdzie otrzymywał na swoje imię, ale zwracał je bezpośrednio. Dorozowi, nie za to nie otrzymując. Nie wiedział, że pieniądze pochodzą z przestępstwa, a zgodził się na odbiór... po przyjaźni.

Fałszywy dziennikarz

został skazany na półtora roku więzienia

W Warszawie grasował od dłuższego czasu Wolf Lindenfeld, który się podawał za dziennikarza.

Lindenfeld odwiedzał różne osoby i wiedząc z wokand sądowych, że miały sprawy karne, żądał pieniędzy, pod groźbą rozpowszechnienia wiadomości o sprawie.

Oszusta trudno było zdemaskować.

Aż wreszcie wpadł w ręce policji dzięki innej aferze, która zaprowadziła go do więzienia.

Oto jeden z kupców, Wincenty Baran, zaczął otrzymywać z banków zawiadomienia o płatności weksli z jego wystawienia.

Ponieważ Baran weksli takich nie wystawiał, złożył za meldowanie w Urzędzie Śledczym, iż prawdopodobnie jakiś oszust fałszuje jego podpisy.

W toku dochodzenia okazało się, że znajduje się w obiegu cały szereg weksli ze sfalshowanym podpisem Barana.

Jeden z takich weksli zawędrował nawet do Angli. Między żyrantami weksli figurował właśnie ów Wolf Lindenfeld. Ekspertyza kaligraficzna wykazała, iż właśnie on był misternym fałszerzem podpi-

sów Barana.

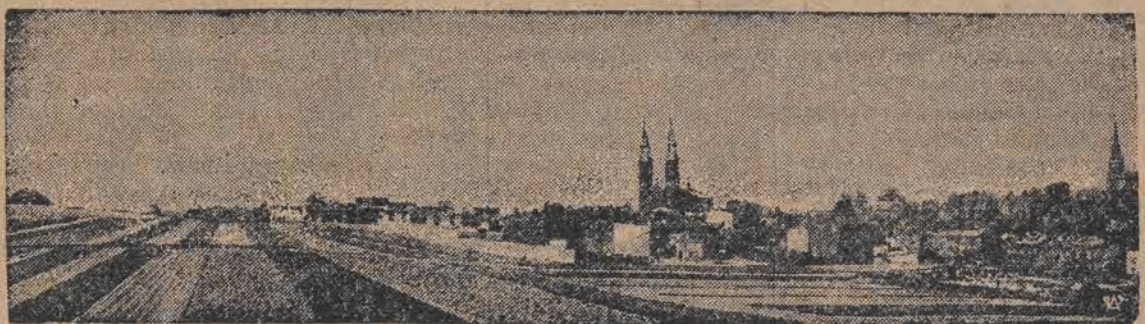
Wczoraj Lindenfeld stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Z karty karnej oszusta zdemaskował jego uprzedni tryb życia: był on już 4-krotnie karany za kradzież, oszustwo i fałsz.

Jeszcze wczoraj kryminalista bezczelnie starał się uchodzić za „pana redaktora”.

Lindenfeld został skazany na półtora roku więzienia.

Kupon porady
prawnej

W 15 rocznicę wkroczenia wojsk polskich na Śląsk



wiedział...

— Bez wizytówki też sobie poradzę.

I tak mnie potłukł, że wzywano pogotowie.

I za co, pytam się, za co? Za to, że kocham teatr? Za to, że chciałem go zobaczyć w jego ostatniej roli?

Napoleon Sadek.

W dniu 20 b. m., jako w 15 rocznicę wkroczenia wojsk polskich na Górny Śląsk, poświęcony zostanie w Piekarach Śląskich, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej kopiec „Wyzwolenia” u

sypany w przeciagu pięciu lat pracowitymi rękami ludu śląskiego, na wieczystą pamiątkę wyzwolenia się tego

ludu, zbrojnym czynem, spod panowania obcego.

Kopiec wznosi się na wzgórzach, okalających Piekary. Wysokość jego wynosi 20 m. W kopcu znajduje się ziemia ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, a m. in. spod katedry wawelskiej, kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu, spod katedry sandomierskiej, z grobów poległych o-

brońców ojezyczny na Rossie, spod Ostrej Bramy, spod katedry Jasnogórskiej i t. d.

Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia panoramę Piekar Śląskich. Na prawo widoczny kościół Kalwarii, w środku — kościół Najsw. Marii Panny z cudownym obrazem, na lewo — kopiec Wyzwolenia Śląska.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

4 tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał pojąć niechęć sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonką doprowadziło do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę skochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjaciółmi Tudziewicza, Antonim Notyńskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowe spotkanie Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

Hanka jako narzeczona bogatego Notyńskiego odwiedziła restaurację, w której była kwiatarnia i tu ujrzała hrabię

— Prędko! Proszę mi zalać wina! Prędko! — szepnęła gorączkowo Hanka do Notyńskiego.

Notyński spojrział na nią z uśmiechem i sam narwał kieliszki, nie czekając na podbiegającego kelnera.

Wypiła jednym tchem cały kieliszek wina.

— Jeszcze jeden — prosiła.

— Ależ, Hanka, pani się upiła! Proszę nie pić tak dużo! Proszę się opanować!

— Chcę, żeby on widział, że jestem wesoła, że wcale nie cierpię z powodu jego zdrady! Niech przyjacielom nie ma tego zadowolenia!

— Pani robi z Celską zdecydowanie czarny charakter! Może właśnie sprawi mi większy ból pani wesołość?.. Któż to może wiedzieć?..

— O, człowiek, który dwukrotnie usiłował zdradzić, na pewno jest czarnym charakterem, jak to pan określa. Chciałabym, żeby przechodzili koło nas.

— Po co? Niech sobie idą jak najdalej... Ale widzę, że życzeniu pani staje się zadość!

Tudziewiczowie skierowali się w ich stronę, by dotrzeć do miejsca, gdzie siedział pan Demski, który zdaleka dawał im znaki.

Hanka wpiła spojrzenie w zbliżających się.

Tudziewicz dojrzał ją nagle. Zatrzymał się gwałtownie i szeroko rozwartymi oczami patrzył w jej twarz. Żona oprostowała się i z przerażeniem spojrzeniem obrzuciła najbliższe stoliki i zatrzymała wzrok na Hance.

— To ta twoja wielka miłość? — syknęła. — Narzeczcie ją ujrzałam!.. Zapamiętam sobie dobrze tę twarz angielską!.. rzuciła ironicznie.

Notyński uniósł się lekko z krzesła i złożył ułkon małżonkom. Klara odskoczyła się pośpiesznie i szybkimi, drobnymi kroczkami zbliżyła się do stolika Notyńskiego.

— Miło mi pana spotkać! Nie widzieliśmy się od dnia mojego ślubu!

— Sądziłem, że udaliście się państwo w podróż

poślubną.

— Mąż nie czuł się dobrze... A mówiłam, że nadużyłicie wtedy alkoholu, zegnając stan kawalerski!

— Nagle zwróciła się do Hanki:

— Hrabina Tudziewiczowa jestem — przedstawiła się.

— Moja narzeczona, panna Hanna Czernówna — przedstawił Hankę Notyński.

Błysk zdumienia ukazał się w oczach Tudziewicza.

Pochylił się w ukłon i pocałował Hankę w rękę.

— Nie znałeś narzeczonej pana Notyńskiego? — spytała Klara.

— Owszem, mam zaszczyt znać panią — odpowiedział Tudziewicz. — Nie znałem tylko pani jako narzeczonej pana Notyńskiego.

— Niedawno się zaręczyliśmy. Tak mi się podobał ceremonialny ślubny, że błagałem na klęczkach pannę Hankę, by zlitowała się nade mną i pozwoliła mi w niedalekiej przyszłości przeżyć nieznaną i dotychczas niedostępną dla mnie wzruszenia — objaśnił Notyński.

— Winszuję... — powiedział sucho Tudziewicz.

— Wybierzcie się kiedy od nas. Mieliśmy co prawda zamiar pojechać na wieś do majątku mego, ale teraz takie pogody, że nie chce się nam ruszać z miasta. Może państwo zechcecie się razem z nami?.. Prosimy bardzo — mówiła Klara, nie odrywając wzroku z Hanki, która patrzyła chłodno na Tudziewicza, to na jego żonę.

— Jak Hanczko sobie życzy? — pochylił się do niej Notyński.

— Z przyjemnością — zgodziła się skwapliwie Hanka.

Tudziewicz nie odzywał się wcale.

Kiedy panie poszły przodem, szepnął do Notyńskiego:

— Antoni, co to wszystko znaczy?... Skąd się tu wzięła Hanka?... Kto ją tak wystroił?

— Mój drogi — odpowiedział mu również szepem Notyński. — Powiedziałem ci, że jest moją narzeczoną... Czy masz co przeciwko temu?..

— Przestań żartować!.. Co to znaczy?

— Trudno, bym ci wyjaśnił wszystko, kiedy sam jeszcze nie wszystko rozumiem... Zresztą jestem oszołomiony szczęściem!

— Porzuć kpiny!.. — Tudziewicz jednak urwał, gdyż znaleźli się przy stoliku Demskiego.

— Ja panią mam zaszczyt znać — powiedział

Demski Hance. — Pani przecież tu bywała...

— Tak, nawet codziennie i przez wiele godzin — pośpieszył z wyjaśnieniem Notyński. — Sprzedawała na sali kwiaty. Teraz jest moją narzeczoną.

Demski obrzucił podejrzliwym spojrzeniem Notyńskiego, zerknął ukradkiem na bladego Tudziewicza i zatrzymał wzrok na siostrze, która usiadła, zacisnąwszy usta.

— Może zatańczymy, Celsiu? — zwróciła się nagle do męża.

Tudziewicz wstał posłusznie i wkrótce zniknął w ciżbie par, drepczących w świątku na przepelnionym parkiecie.

— Może pani pozwoli? — zwrócił się Demski do Hanki.

Hanka zawahała się.

— Zatańcz, kochanie — zachęcił ją Notyński. — Ja, niestety, marzę tylko o tańcu!..

Notyński został sam.

Kiedy Hanka znalazła się na parkiecie, Demski objął ją silnie.

— To pani się prędko pocieszyła — podjął rozmowę, wsuwając się z nią pomiędzy tańczącą parę.

— Jakto? — spytała, udając, że nie rozumie, o czym mówi Demski.

— Ja wszystko wiem... Przecież mój szwagier utrzymywał z panią stosunki!

— Można i tak określić miłość dwojga osób.

— Określenie nie gra roli. Wiem, że nie łączyła was nic bliższego.

— O ile miłość nie jest niczym najbliższym.

— Powiadam, że nie przywiązuję wagi do określeń. I jeśli to obecne pani narzeczeństwo jest poważne, to bardzo dobrze.

— Sądzę, że pana to niewiele interesuje i opinia pańska jest co najmniej zbyteczna.

— Myli się pan!.. Nie życzę sobie, by mój szwagier zdradzał żonę. A im pani będzie dalej od niego, tym będę spokojniejszy. I pani będzie pewniejsza siebie.

— Nie rozumiem pana!

— Nie szkodzi. Radzę tylko pani nie zbliżać się zbyt do Tudziewicza i pilnować wyłącznie swego narzeczonego.

— Zdaje się, że nasza rozmowa przybiera ton niewłaściwy.

— Nie lubię owijać w bawełnę słów tam, gdzie to jest niepotrzebne. Niech pani sobie zapamięta, że Tudziewicz dla pani przepadł na wieki i niech pani nie próbuje nawiązać z nim choćby przelotny romansik. To się zresztą pani nie uda!

— Proszę pana! — szarpnęła się oburzona. — Proszę mnie natychmiast odprowadzić na miejsce i więcej nie mówić do mnie.

— Niech pani nie robi skandalu. To niepotrzebne. Proszę tylko zapamiętać sobie moje słowa... I jeszcze jedno: podoba mi się pani. Gdyby narzeczeństwo pani zostało zerwane z jakichkolwiek powodów, chętnie będę reflektował!

Hanka odsunęła się od Demskiego i ruszyła w stronę przejścia do stolików.

— Tylko dlatego, że nie chciałam skandalu, nie dałam panu w twarz! — powiedziała, patrząc wprost w oczy Demskiego.

Roześmiał się cynicznie.

(Dalszy ciąg jutro).

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

— Skąd? — zapytał ich jeden z czekistów.

— Z naszej wsi.

— Czyście nie zauważyli w lesie kobiety, noszącej czarną suknię?

— Nie, nie zauważyliśmy.

— Dokąd idziecie?

— Do miasta.

Czekista po raz drugi przejrzał ich dokumenty, a następnie rzekł:

— Jeśli po drodze zauważycie kobietę w czerni, zatrzymajcie ją i odprowadźcie do najbliższego posterunku Czo-ki. Otrzymacie za to wysoką nagrodę!

— Dobrze! — wykrzyknęli prawie jednocześnie obaj chłopcy.

Chłopów puszczono wolno i ci ruszyli w dalszą drogę. Żołnierze zaś skierowali się w odwrotną stronę. Anna Morette nie spuszczała teraz oka z żołnierzy. Stwierdziwszy, że oddalili się już na taką odległość, że jej nie dostrzegą, ze zrezygnacją wiewiórki ześlizgnęła się z drzewa.

Anna Morette zaczęła biec w kierunku, w którym oddalili się obaj „chłopi”. Instynktownie bowiem czuła, że ci dwaj mężczyźni mają jakiś związek z jej sprawą, że mogą jej przyjść z pomocą.

Anna Morette biegła wśród drzew jak splo-

szona sarna. Co kilka chwil oglądała się za siebie, aby stwierdzić czy patrol sowiecki nie zawraca.

Pragnęła za wszelką cenę i to jak najszybciej porozumieć się z tymi „chłopami”.

W końcu dogoniła ich. Obecnie szli szybkim krokiem, jak ludzie, którzy chcą uniknąć niebezpieczeństwa.

Anna Morette jeszcze raz obejrzała się za siebie. Stwierdziwszy, że nikt za nią nie idzie, tak gwałtownie dopadła do „chłopów”, że ci skostnieśli z przerażenia.

— Tes... jestem kobietą w czerni — rzekła czystą angielszczyzną. — Kim jesteście?

Obaj mężczyźni obrzucił ją nieufnym spojrzeniem. W pierwszej chwili sądzili, że to fortel Cze-ki. Nasłano na nich kobietę, aby ich wypróbować. Ale oni nie dadzą się wziąć na ten kawał.

Wzruszyli ramionami i oświadczyli po rosyjsku:

— Nie rozumiemy, co pani do nas mówi...

— Słuchajcie — Anna Morette mówiła szybko, obawiając się, że każdej chwili może nadejść patrol żołnierzy. — Zastrzeliłam dziś agenta Cze-ki. Ścigają mnie... Nazywam się Anna Morette... No, teraz już możecie mieć do mnie zaufanie?... Zastrzeliłam go tym rewolwerem... Wiem, że jesteście Anglikami... Przekradliście się przez granicę... Bądźcie spokojni, to nie żaden fortel!

— Nie rozumiemy o co pani idzie — odezwał się znowu jeden z „chłopów”, którzy jeszcze ciągle nie mieli zaufania do Anny Morette.

Wiedzieli, że w podobnych wypadkach należało być przesadnie ostrożnym. Było bardzo możliwe, że ta kobieta tylko doskonale gra rolę Anny Morette, aby ich wciągnąć w zasadzkę. Nie wolno im było zdradzić się tym, że rozmawiają po angielsku... bo skąd chłop rosyjski może znać angielski?..

— Znajduję się w wielkim niebezpieczeństwie! Ratujcie mnie! — wykrzyknęła Anna Morette po angielsku. — Czyście widzieli żołnierzy sowiec-

kich? Właśnie mnie szukają. Przecież samy słyszeliście, że pytają się o kobietę w czerni. Zaraz może nadejść drugi patrol i wówczas będę zgubiona. Postępując teraz tak ostrożnie, popełnicie wielkie przestępstwo. Oświadczcie, jakich znaków szczególnych żądacie?

Obaj „chłopi” przez chwilę obrzucali ją badawczymi spojrzeniami. Następnie jeden z nich wyjął z kieszeni dużą grubą drutwę, którą szyć się worki. Odsrubował jedną część igły od drugiej i wyjął z wydrążonego wnętrza cienki arkusik papieru...

Rozwinął papier i przyglądał mu się. Na papierku tym nie było żadnych znaków ani liter, a mimo to „chłop” tak mu się przyglądał, jak gdyby z niego coś czytał...

— Poznaję charakter pisma Johna Low — oświadczyła Anna Morette.

— Hm... — uśmiechnęli się obaj „chłopi”.

Jeszcze ciągle bali się wymówić słowo, chociaż już pierwsza próba udała się. Arkusik papieru, zapisany tak zwany „niewidzialnym piśmem”, którego potrafili odczytywać tylko najbardziej godni zaufania agenci „Intelligence Service”, był w danej chwili kamieniem probierczym dla Anny Morette.

— Co tu jest napisane? — zapytał jeden z chłopów po rosyjsku. — Papier ten jest przecież zupełnie biały, nie ma na nim żadnych znaków...

— Dla mnie nie jest on biały... — odparła Anna Morette. — John Low pisze co następuje:

„Do mego drogiego dziecka... Miej zaufanie do tych dwóch mężczyzn... Podaj im ostatnie hasło...”

— Ostatnie hasło? Doskonale je pamiętam, chociaż już wiele wody upłynęło od chwili, gdy mi je podano... „Zwycięstwo Gladstone’a”. Zgadza się, co?

— Do diaska, skąd pani się tu bierze? — odezwali się szepem obaj „chłopi” tym razem już po angielsku. — Dlaczego pani od razu nie podała nam hasła? Tylko na to czekaliśmy!

(Dalszy ciąg nastąpi.)



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Pani Jarzemska zostawiła Tanię z swej przyjaciółki, rewolucjonistki rosyjskiej, Laryny, sama wróciła do siebie do domu. Pół godziny po jej powrocie zapukał do drzwi pułkownik Iwanow, który ostrym głosem zażądał zwrotu córki. Pani Jarzemska odpowiedziała mu dość ostro i wynikła awantura. Iwanow chwycił Jarzembką za gardło. I tu stało się coś nieoczekiwanego.

W chwili, gdy Iwanow uchwycił ją za gardło w tak bezczelny sposób, wyrwała się Jarzemska z rąk Iwanowa i wymierzyła mu głośny policzek.

Iwanow stanął jak wryty. Nie oczekiwał takiego postępowania.

Zwykł bić bezbronne kobiety, ale nie spodziewał się, by kobieta jego spoliczkowała.

Nie śnił o tym.

Zmieszanie jego trwało kilka chwil. Z błyskawiczną szybkością wyciągnął z kieszeni rewolwer, ale zrozumiał od razu, że może w taki sposób zastrzelić jedynego człowieka, który może mu wskazać, gdzie jest obecnie Tania.

— Mam jeszcze sporo czasu, by ją zastrzelić, tymczasem zedrę z niej żywcem skórę!

Iwanow był zawsze roztropny, praktyczny w swym postępowaniu.

Pani Jarzemska trzęsła się, podniecona swym postępkami. Stała na środku pokoju i odważnie spoglądała prosto w oczy Iwanowa.

A gdy nawet wyjął rewolwer i usiłował strzelać, nie uczyniła wcale ruchu do ucieczki, tylko stała spokojnie, z dumnie wzniesioną głową i powiedziała:

— Proszę, niech pan strzela do bezbronnej kobiety...

To odważne postępowanie Jarzembkiej przekończyło raz jeszcze Iwanowa, że ma przed sobą członkinię partii rewolucjonistów, jakąś buntowniczkę. Tylko oni w taki sposób odpowiadają, tylko oni są w tym stopniu bezczelni...

Wobec tego, jest rzeczą pewną, że Tania ukryła się u niej, że ona jej dopomogła do ucieczki.

Iwanow zbliżył się do okna i zawołał:

— Hej, stróż! Stróż!

— Co się tam znów stało? — zapytał stróż.

— Przyjdź natychmiast na górę — wrzeszczał Iwanow. — Trzeba tę panią Jarzembką odprowadzić do komisariatu...

Na krzyk pani Jarzembkiej zgromadziło się przed jej drzwiami wielu mieszkańców domu.

Iwanow rozjuszony wypadł na korytarz z rewolwerem w ręku i krzychał:

— Rozejście się! Natychmiast rozejście się!

Przy pomocy stróża — za carskich czasów, stróż obowiązywał pełnił funkcje pomocnicze przy policji — odprowadził Iwanow panią Jarzembką do komisariatu.

Jarzemska w towarzystwie stróża i pułkownika zeszła na dół, a dzieci pobiegły za nią:

— Mamusi, dokąd idziesz? Dokąd idziesz?

— Dzieci, zaczekajcie, tatuś zaraz przyjdzie...

Ujrzała sąsiadkę, z którą żyła w zgodzie i zwróciła się do niej z prośbą:

— Anno Jakowlewna, bardzo panią proszę, ażeby się pani zaopiekowała moimi dziećmi aż do przyścia mego męża...

— Ależ pani Jarzemska, co się stało, czemu panią aresztują?

— Paszół woni! — krzyknął Iwanow, zwracając się do sąsiadki.

Iwanow, po przybyciu do komisariatu, wylegitymował się. Komisarz wyciągnął się przed nim, jak struna.

Własnoręcznie podał pułkownikowi krzesło i zwrócił się do niego:

— Panie pułkowniku, jeśli wolno mi zameldować, wasza wysokość ma spuchnięty prawy policzek.

— To od bólu zęba — kłamał Iwanow, nie chcąc przyznać się, że go kobieta spoliczkowała.

Panią Jarzembką wylegitymowano, po czym odprowadzono ją do ochrony. Szef ochrony badał Jarzembką na swój sposób:

— Jest pani żoną zesłańca?

— Tak jest!

— Mąż pani należy do bandytów polskich?

— Nie, mój mąż do żadnych bandytów nie należał, jest uczciwym Polakiem.

— Przyznaje się pani do tego, że ukryła pani córkę jego wysokości, pana pułkownika Iwanowa?

— Nie, nie przyznaję się, bo żadnej córki pana pułkownika Iwanowa nie znam...

— Aha, wobec tego zbadamy panią w inny sposób. Powiesz, gdzie ukryła pannę Iwanow, czy chcesz dostać?

— Wobec takiego tonu — odrzekła spokojnie Jarzemska — odmawiam dalszych wyjaśnień...

— Aha, odmawiasz dalszych wyjaśnień! Zoba czymy, zaraz zaśpiewasz, jak kanarek...

Ale pani Jarzemska ani słowem nie zdradziła Tani. Nie bacząc na to, że Iwanow sam wyrwał jej włosy z głowy, że jej rozpalonym żelazem wypalał rany na piersi, Jarzemska odpowiadała jedno i to samo:

— Nie znam, nie widziałam żadnej Tani Iwanow!

Postanowiła bodaj umrzeć, aniżeli wydać, gdzie ukryła Tanię Iwanow. Na wszystkie męczarnie, bicia i katowania odpowiadała wciąż jedno i to samo:

— Nie znam, nie wiem! Pan pułkownik Iwanow oszalał chyba, oskarżając mnie o jakieś konspiracyjy z jego córką.

Tragiczny list

Tania dowiedziała się o aresztowaniu Jarzembkiej i oświadczyła:

— Wracam do klasztoru. Nie zniósę tego, by z mego powodu katowano matkę dwojga dzieci. Powiem, że zblądziłam, że nie mogłam znaleźć drogi...

— Ależ panno Taniu, czy pani oszalała? Któż pani pozwoli wracać do klasztoru? — przyglądała się jej Laryna zdumiona. — Czy pani należała do organizacji bojowej?

— Ale przecież będą się nad nią tam paścić. Trudno sobie wyobrazić, na jakie czyny jest zdolna ten kat, który mieni się moim ojcem!

— Panno Taniu, wszyscy szefowie ochrony zdolni są popełniać takie czyny, bez względu na to, czy są w Carycynie, czy w Warszawie... Musimy zawsze liczyć na to, że Iwanowowie będą nas gnębić. Na to otrzymują pieniądze, w tym tkwi ich zadowolenie.

— Nie, nie, nie chcę — mierała się Tania przy swoim. — Nie chcę, aby za cenę mojej wolności cierpiała niewinnie pani Jarzemska. Wróć do klasztoru, tam oświadczę, że zblądziłam, a panią Jarzembką natychmiast wypuszczą...

— Szalenstwo, panno Taniu — oczy Laryny nabiegły łzami, a głos jej drżał. — Jeśli policja aresztuje zwykłego śmiertelnika, który nie wspólnego nie ma z pracą rewolucyjną, to czyżby dlatego mieli się wszyscy członkowie partii zgłaszać do ochrony, by wyratować tego człowieka? Czy dlatego zjawiają się bojownicy w ochronie i będą krzyżować na głos: my walczymy przeciw carowi, a ten człowiek, którego aresztowaliście jest niewinny!... Ładnie nasza sprawa wyglądałaby, gdyby tak w rzeczywistości było... Jak pani o tym wie, policja aresztuje raczej niewinnych, aniżeli winnych, którzy potrafia się dobrze ukrywać...

— Ale sumienie moje będzie niespokojne, póki będę miała świadomość tego, iż z mego powodu aresztowano niewinną kobietę.

Laryna spoglądała zdziwiona na Tanię:

— A czemu pani przypuszcza, że pani Jarzemska jest niewinna? Gotowa jest ponieść dla pani ofiarę, gotowa jest walczyć o wolność ludu, gdyby nie chciała, wskazałaby od razu, gdzie się pani znajduje, a wtedy byłaby naprawdę w ich oczach niewinną... Niech pani będzie dumna z jej postępowania, tak samo, jak ja jestem dumna...

Po długich rozmowach, udało się Larynej powstrzymać Tanię od jej kroku. Laryna dokładnie wypytowała Tanię o jej działalność w Warszawie. Tania oczywiście przemilczała całą sprawę oskarżenia o prowokację...

Opowiedziała tylko, jak uratowała i ukryła rannego Tadeusza, po tym, gdy dokonano zamachu na komisarza policji w Otwocku.

— Miłość związała nas na pewien czas — opowiada dalej Tania. — Ale między nas wdała się inna kobieta... — głos Tani urwał się. — Nie widziałam Tadeusza czas dłuższy, bo ojciec mój zamknął mnie w carycyńskim klasztorze. Teraz pragnę mu dać znać o sobie... Jestem gotowa... Jestem gotowa... przejść wszelkie katusze dla niego!

— A pani kocha go jeszcze? — zapytała ją cicho Laryna.

— Tak... — odrzekła cicho Tania.

Po kilku dniach wróciła Laryna z miasta i oznajmiła Tani:

— Możecie napisać listeczek do Orlińskiego. Mam właśnie dziś okazję, by mu ten list przesłać...

Tania chwilę milczała, znać było na jej twarzy, że chce coś powiedzieć, ale nie ma odwagi. W końcu zapytała:

— Czy mogę towarzyszyć o coś poprosić? Uczynicie to dla mnie?

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Hallo! tu
Scotland Yard!



JUTRO: PIERWSZE KROKI

Skazanym odbierał żony Sensacyjne dzieje znanego adwokata „rozwodowego”

W tych dniach zmarł w Marsylii w kwiecie wieku adwokat Arystydes Basteaud. Na jego pogrzebie wzięła udział olbrzymia ilość klientów, którzy rekrutowali się przeważnie z przedstawicieli świata podziemnego.

Kariera Arystydesa Basteaud zaczęła się w dość niezwykły sposób. Pewnego dnia do kancelarii świeżo upieczonego adwokata wpadła młoda ładna kobieta i oświadczyła.

— Panie mecenasie musi pan mi zwrócić mojego męża, w przeciwnym bowiem razie odbiorę sobie życie.

Mężem młodej kobiety był skazany na karę śmierci morderca Jacques Bailly. Jeszcze podczas śledztwa Bailly wniósł skargę rozwodową, ponieważ był przekonany, że żona była jedną z tych osób, które wydały go władzom. Dopiero po skazaniu żony zawiadomiono o jego decyzji.

Pani Bailly, która kochała męża ponad życie, za wszelką cenę pragnęła pozostać żoną skazańca. Zrozpaczona udała się do kancelarii najbliższego adwokata, błagając go, aby odwrócił skazanego na karę śmierci od tego zamiaru.

Basteaud udał się do celi skazańca, przekonał go o niewinności żony i skazany cofnął skargę rozwodową.

Zdolności adwokata, który w ciągu jednej konferencji, zdołał zmienić zaprzeczenia mordercy, były szeroko omawiane w sferach przestępczych i coraz więcej ludzi zwracało się do adwokata Basteaud z tego rodzaju lub podobnymi sprawami.

Jedną z najbardziej wstrząsających spraw, jaką załatwiał Basteaud jest bezsprzecznie sprawa Alfonsa Verriera, skazanego na 20 lat więzienia. Przestępca, awanturnik najgorszego autoramentu, postrzelił podczas ujmowania go, dwóch policjantów i za to został skazany. Nie w tym człowieku nie budziło sympatii, prócz wielkiej miłości do żony, Heleny. Była to jednak miłość egoistyczna. Nie chciał on udzielić żonie rozvodu, pomimo że zdawał sobie sprawę, iż po odsiedzeniu ka-

ry będzie zniechęconym starcem.

Zgodnie z francuskim ustawodawstwem kobieta zameżna z mordercą może uzyskać rozwód bez zgody męża, ale otrzymuje wówczas zamiast alimentów tylko sumę niezbędną dla wychowywania dzieci. Na to nie chciała się zgodzić Helena Verrier. Verrier był bowiem za moźnym człowiekiem i polecił wypłacać żonie znaczne sumy na utrzymanie. Zaznaczył jednak adwokatowi, że gdy żona rozwiedzie się z nim, będzie jej wypłacał tylko sumę niezbędną dla wychowywania dzieci.

W ciągu trzech lat Basteaud próbował wpłynąć na Verriera, aby zmienił swe zdanie. Nie dawało to jednak żadnego wyniku. W końcu Basteaud oświadczył mu, że żona pokochała kogoś innego i bez względu na to czy Verrier udzieli jej rozvodu czy nie, pójdzie za głosem serca.

Wiadomość ta wywarła wstrząsające wrażenie na skazanym. Wybuchnął płaczem i w końcu udzielił żonie rozvodu. Ale tego ciosu brutalny

morderca nie mógł przeżyć i powiesił się w swej celi.

W aktach Basteaud znajdował się również jeden, który świadczył o bohaterkiej miłości dziecka do ojca. Anna Pujol, mając 14 lat, była świadkiem, jak ojciec podczas awantury wyrządzonej matce, zabił tę ostatnią. Gdy za Pujolem zamknęły się wrota więzienia, Anną zaopiekowała się ciotka, która dała jej staranne wychowanie i wykształcenie. Anna w międzyczasie skończyła medycynę, miała dużą praktykę i niemniej adoratorów, którzy ubiegali się o jej rękę. Ale Anna nie chciała wyjść za mąż. Kochała ojca nad życie i czekała na tę chwilę, gdy ten opuści więzienie.

Gdy skończyła 40 lat, ojciec ciężko zachorował w więzieniu i wyzionął ducha. Basteaud był tym, który doniósł jej tę smutną wiadomość. Anna pomimo rozpaczliwej przyrzekła jednak, że nie popełni nic nierozsądnego. Ale tym razem słowa nie dotrzymała. W nocy odebrała sobie życie, zażywając silną dawkę morfiny.

Echa ostrzeliwania „Deutschlandu” Co opowiada o tym fakcie pilot

Korespondent agencji telegraficznej rządu hiszpańskiego rozmawiał z kapitanem Jose Arcega, który pilotował jeden z samolotów hiszpańskich, ostrzeliwanych przez pancernik niemiecki „Deutschland”.

Kapitan Arcega jest mężczyzną w sile wieku. Służy w armii hiszpańskiej od 19 lat, a jest lotnikiem od 15 lat.

— Otrzymałem rozkaz — oświadczył kapitan Arcega — odbyć lot wywiadowczy nad Ibiza, aby w razie potrzeby przylecieć z pomocą naszym czterem krążownikom, będącym w akcji w pobliżu tej wyspy. Lataliśmy na wysokości 3900 metrów, gdy nagle, około 6 po poł. zauważyliśmy okręt wojenny w odległości 200 metrów od brzegu. Gdy zbliżyliśmy się do niego, aby go rozpoznać, zażarzyły armaty przeciwlotnicze, skierowane na nas.

Jest rzeczą niemożliwą rozpoznać okręt z wysokości 3900 metrów. Nam się zdawało, że atakujący nas okręt jest „Almirante Cervera”. W każdym razie sprawa dotyczyła wrogiego nam okrętu i rozkaza-

łem odpowiedzieć na ten akt napaści. Samolot, który mi towarzyszył, odpowiedział również. Stwierdziwszy, że okręt został trafiony, wróciliśmy do naszej bazy.

Defraudant skazany na 7 lat więzienia

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie o nadużycia w Drukarni Wojskowej.

Kierownik techniczny drukarni Józef Rzepka skazany został za przywłaszczenie na 7 lat więzienia i pozbawienie praw na okres 10 lat. Sąd zasądził na rzecz Skarbu 174.500 zł tytułem powództwa cywilnego.

Po ogłoszeniu wyroku żona Rzepki, obecna w kularach, dostała szpazm i zemdlła. Wyniesiono ją na korytarz, gdzie cudeniem zajęła się rodzina.

FRONTEM DO MORZA!

Siekierą zamordował niedoszlą teściową

Zabójcę i jego narzeczoną skazano po 30 lat więzienia

Gazety nowojorskie poświęcają wiele miejsca niezwyklej tragedii rodzinnej, która znalazła swe zakończenie w sądzie.

17-letnia Gladys Macknigh, córka wdowy po urzędniku państwowym, zaręczyła się w tajemnicy przed matką ze starszym od siebie o rok studentem Donaldem Wigmanem.

Dwoje tych młodych ludzi, którzy uczęszczali jeszcze do szkół i nie mieli pojęcia o powadze życia, spotykali się codziennie, pomimo, że zreżnie ukrywali znajomość przed rodzicami.

Pewnego wieczora, gdy Mack-

nigh udała się do kina, młoda para spotkała się w mieszkaniu dziewczyny. Matka wróciła jednak z kina o wiele wcześniej niż „narzeczeni” się spodziewali i przyłapała ich na całowaniu się.

Pani Macknigh czyniła zarzuty młodej parze, a szczególnie córce. Między narzeczonymi a panią Macknigh doszło do sprzeczki, która skończyła się tym, że 18-letni Donald wbiegł do kuchni, schwytał siekierę i zadał nią kilka ciosów pani Macknigh, kładąc ją trupem. Podczas gdy Donald zadał cios za ciosem pani Macknigh, Gladys trzymała ręce matki i nie pozwalała jej stawiać oporu.

Narzeczeni stanęli przed sądem, który skazał każdego z nich na 30 lat więzienia.

Cała prasa amerykańska żywo omawia ten wypadek. Jedni biadają nad rozluźnieniem obyczajów wśród młodzieży, in-

ni zaś twierdzą, że wyrok sądowy jest zbyt surowy dla ludzi, którzy jeszcze mają mleko pod nosem.

„Najstarsza Francuzka” jest jeszcze nie byle jaką kokietką

W tych dniach w Tuluzie odbyła się jedyna w swoim rodzaju uroczystość. Najstarsza mieszkanka tego miasta, a również najstarsza Francuzka, pani Ducassy obchodziła 108-letnie urodziny. Uroczystość tę zorganizowało stowarzyszenie mające na celu wspierać starców. Przewodniczącym tego stowarzyszenia wręczył 108-letniej staruszce dyplom, w którym darzy się ją mianem „najstarszej Francuzki”, jak

również przesyła się pozdrowienia od swego stowarzyszenia.

Najstarsza Francuzka odznacza się jeszcze wielką żywotnością i chęcią korzystać z radości życia. Niedawno wyraziła nawet życzenie, że chętnie by się przeleciała samolotem, którym kierowałby jej wnuk, pilot. Ten ostatni z trudem nakłonił staruszkę do zrezygnowania z tego zamiaru, albowiem lot mógłby się zakończyć fatalnie dla staruszki.

Pani Ducassy mimo swego podeszłego wieku jest wielką kobietką. Każdego rana spędza ona dość wiele czasu przed lustrem, przy czym pudruje się, korzysta z różu i wszystkich innych dobrodziejstw kosmetyki, aby ukryć swe starcze zmarszczki.

Kokieteria pani Ducassy do szła do tego, że tuluzki episkopat zwrócił jej uwagę, że malować się w ten sposób, w jaki ona to czyni, jest grzechem.

Następca Gamarnika

MOSKWA. Na miejsce Gamarnika, który 31 maja popełnił samobójstwo w związku ze sprawą Tuchaczewskiego i 7-miu generałów, został mianowany naczelnikiem urzędu politycznego czerwonej armii komisarz 2-giej rangi Piotr Smirnow, który dotąd zajmował stanowisko naczelnika urzędu politycznego w Leningradzkim okręgu wojennym.

SKŁADAJCIE OFIARY NA
FUNDUSZ
OBRONY
MORSKIEJ

PODRÓŻUJ SAMOLOTEM

Niezwykłe bohaterstwo inżyniera Dzięki niemu uratowano od zagłady kopalnię

Pod koniec tej zimy przybył na urlop do Francji młody inżynier Alfons Bertier, który pracuje stale w Algierze. Na pokładzie statku, na którym jechał do Marsylii, traktowano go, jak legendarnego bohatera.

Bertier pracował w kamieniołomach, jako specjalista od wysadzania w powietrze warstw kamieni. W ciągu wielu miesięcy pracował i do piero niedawno otrzymał urlop, który zamierzał spędzić w ojczyźnie. Przed wyjazdem udzielił zastępcy wskazówek, dotyczących wysadzania w powietrze wielkiej warstwy kamiennej. Urwisko, na którym miano pracować, leżało ponad domkami robotniczymi i budynkami przedsiębiorstwa. Bertier polecił, aby nie wysadzano w powietrze warstwy kamienia, jeśli będzie padał deszcz, ponieważ podmuchy urwiska mogły za sobą pociągnąć katastrofę.

Opuściwszy kamieniołom, Bertier nie wiedział wcale, że w pobliżu zakładów rozbiła o bóz grupa meteorologów. Przy padkowie w dzień, gdy miało nastąpić wysadzenie w powietrze warstwy kamienia, usłyszał przez radio sprawozdanie tych właśnie meteorologów, którzy zapowiadali gwałtowne deszcze. Bertier chciał się połączyć telefonicznie z zakładami i polecić wstrzymanie prac. Okazało się jednak, że połączenie telefoniczne, jak i telegraficzne z zakładami było przerwane wskutek gwałtownego deszczu.

Przypadek chciał, że jeszcze tego samego popołudnia spotkał w banku wysłannika dyrekcji przedsiębiorstwa, który zakomunikował mu, że wysadzenie w powietrze warstwy kamiennej na urwisku nastąpi dopiero wieczorem. Bertier natychmiast wsiadł w auto i pełnym gazem ruszył w stronę kamieniołomów. W

pół drogi motor uległ zepsuciu. Bertier nie tracąc ani chwili, ruszył pieszo w stronę najbliższego osiedla, gdzie nabył konia.

Pomimo, że nigdy nie jeździł konno, dosiadł konia i wspinając mu ostrogi w boki, ruszył galopem z miejsca. Sam nie wie, w jaki sposób utrzymał się na siodle galopującego konia w ciągu kilku godzin. W każdym razie przy był do zakładów tuż przed załadaniem lontu i polecił przerwać prace. W nocy część urwiska została podmyta przez wodę i zawałiła się. Gdyby wysadzono w powietrze warstwę kamienia, całe urwisko zawałiłoby się, niszcąc całkowicie budynki, jak i osiedla robotnicze.

Zagadkowe koleje losu chciały, aby Bertier, który nie umie jeździć konno, po raz drugi dosiadł konia i uratował dzięki temu własne życie.

Krwawe łuny nad Wielkopolską

Płoną gospodarstwa z żywym i martwym inwentarzem

Z wielu okolic Wielkopolski napływają w dalszym ciągu doniesienia o klęsce pożarów.

Z Gniezna donoszą o wielkich pożarach w Gorzykowie, gdzie spłonęła cała zagroda rolnika Andrzeja Przepolewskiego, wartości ponad 7,000 zł. W Kaniszewie pastwą płomieni padła stodoła z maszynami rolnika J. Bachora wartości 7,000 zł. W Skrzetuszowie ogień strawił część zabudowań gospodarczych z narzędziami rolniczymi Władysława Mazurkiewicza wartości 1,500 zł.

W Wełnicy z powodu braku wody do gaszenia spaliła się zagroda rolnika Fr. Michalaka wraz z martwym i częściowo żywym inwentarzem.

Ze Żnina donoszą, że w Brzy

skożystwie pastwą płomieni padły gospodarstwa Szewczyka i Sasemberga wraz z końmi, 20 sztukami bydła i kilku świńkami.

Z Barcina donoszą: W Józefinie spaliły się doszczętnie zagrody rolników Jansa i Kofewała wraz z całym martwym i żywym inwentarzem, powodując straty na ok. 40 tys. zł.

POŻAR OD ISKIER

Z Kruszwicy donoszą: W gospodarstwie Ignacego Smyka w Orpikowie wybuchł groźny pożar od iskier, wydobywających się z pieca chlebowego.

Ogień strawił wszystkie zabudowania gospodarze wraz z zapasem nie młóconego jeszcze zboża.

W Płowcach powstał w sta-

rej karczmie nad szosą pożar, który wskutek silnego wiatru objął w mgnieniu oka cały budynek. We wnętrzu znajdowało się 8-mio miesięczne dziecko niejakiej Szczerbiakowej, która, nie bacząc na płomienie, rzuciła się na ratunek.

Z pomocą podążył jej starzec Podolski, który wraz z dzieckiem zginął pod walącym się rusztowaniem. Ojciec Szczerbiakowej, Przybylski, wydobył nieprzytomną i ciężko raną córkę z płomieni, odnosząc sam dotkliwe poparzenia.

WŁÓCZEGA — PODPALACZ

Z Mogiła donoszą: W Zabionku spłonął z nieustalonej na razie przyczyny dom mieszkalny rolnika Stanisława Jabłonowskiego. W Dzierżądzi pod Gębicami, gdzie niedawno spaliła się zagroda rolnika Filipa Junga wartości 7,000 zł., policja aresztowała pewnego włóczęgę pod zarzutem podpalenia.

Z Wągrówca donoszą: Policja aresztowała rolnika Czapliewskiego z Podolina, który z chęci zysku asekuracyjnego namówił swego małoletniego syna do podpalenia zagrody.

Z Pakości donoszą: Podczas

ostatniej burzy grom uderzył w zabudowania rolnika Wincentego Józefowicza, które poszły z dymem, z trudem tylko zdołano uratować żywy inwentarz.

W Wieluniu piorun uderzył w elektrownię miejską, demolując wytwórnice dynamo. Większych szkód uniknięto dzięki przytomności umysłu palacza, który natychmiast wyłączył prąd.

Z Kępna meldują: Ostatnia gwałtowna burza, która nawiedziła powiat tutejszy, wyrządziła ogromne szkody i wzniciła szereg pożarów. Piorun uderzył w dom mieszkalny Marii Wieczorek w Zmysłonej Parzynowskiej, zabijając 41-letnią Jadwigę Lipińską na miejscu.

W Grabowie grom uderzył w sieć elektryczną i zrzucił całą instalację na ulicę, za laną strumieniami wody, powodując ciemności w całym mieście.

Uderzenie pioruna wzniciło wielki pożar u rolnika Pawlaka w Korzeniu, który strawił całe gospodarstwo. Ogółem naliczono ubiegłej nocy na terenie powiatu kępińskiego 10 pożarów.

Napad na mordercę

CZERNIOWCE. — Morderca obojga rodziców student Constantinescu został napadnięty przez publiczność w czasie przeprowadzania go z aresztu na przesłuchanie do sądu i bardzo dotkliwie pobity.

Kto chce zostać oficerem marynarki handlowej

Państwowa Szkoła Marynarki Handlowej, mieszcząca się w Gdyni, podaje do wiadomości, iż kandydaci na przyszłych oficerów Marynarki Handlowej winni składać podania na wydział mechaniczny i nawigacyjny najpóźniej do dnia 11. VII. 1937 roku, pod następującym adresem: Dyrekcja Państwowej Szkoły Morskiej, Gdynia, ulica Mor ska 33.

Wymagane warunki: 1) Wiek 16—19 lat. 2) Ukończenie gimnazjum na jego ustroju albo 6 klas szkoły średniej państwowej, publicznej lub prywatnej dawnego typu. 3) Pomyślne orzeczenie komisji lekarskiej przy Szkole. 4) Złożenie egzaminów wstępnych.

Po ukończeniu jednego z wydziałów i nabyciu ustawowego cenzusu morskiego, uczeń otrzymuje dyplom porucznika t. zw. żeglugi malej, lub oficera-mechanika okrętowego III klasy.

Nauka w Szkole bezpłatna. Opłata za utrzymanie ucznia w Internacie Szkoły wraz z innymi świadczeniami ustalona została na rok szkolny 1937—38 na 1000 złotych, płatnych rataми w ciągu 10 miesięcy.

Bliższych informacji udziela Dyrekcja Szkoły pisemnie. Na odpowiedź załączyc należy znaczek pocztowy za 5 groszy.

Narodziny następcy tronu bułgarskiego

SOFIA. Urzędowo komunikują, że we wtorek rano królowa bułgarska powiła potomka płci męskiej, następcę tronu bułgarskiego.

Już o godz. 6-ej rano do pałacu królewskiego wezwani zostali premier Kiosseiwanow i min. sprawiedliwości Ognia now, celem potwierdzenia faktu urodzin i sporządzenia aktu.

O godz. 9-ej rozległ się huk 101 strzałów armatnich, oznajmiających urodzenie się księcia, następcy tronu. We wszystkich świątyniach w Sofii uderzono w dzwony.

Ulice stolicy wypełniły się tłumami publiczności, która podążała w kierunku pałacu, wznosząc entuzjastyczne o-

krzyki na cześć króla, królowej i następcy tronu.

Manifestująca ludność skierowała się następnie ku katedrze Aleksandra Newskiego, gdzie odprawiono uroczyste Te Deum.

Młodzież szkolna, zwolniona od nauki, podążyła w pochodach ze sztandarami ku katedrze wśród nieopisanego entuzjazmu. W uroczystym Te Deum wzięły udział wszystkie organizacje patriotyczne, zawodowe i społeczne.

W dniu wczorajszym, oczekiwanym z taką niecierpliwością przez cały naród bułgarski, miasto przybrało niezwykle uroczysty wygląd. Manifestacje na cześć nowonarodzonego następcy tronu trwać będą kilka dni.

Skazanie siedmiu mnichów

Prasa kiszyniowska donosi, że sąd skazał 7-miu mnichów prawosławnych, którzy uprawiali propagandę za utrzymaniem starego stylu kalendarzowego i wywoływali nieporozumienia wśród ludności, na karę więzienia od 1 do 5 lat.

W związku z uporeczywym

upraniem przez część mnichów, którzy krążą po kraju jako wędrowni kaznodzieje, propagandy za utrzymaniem starego stylu kalendarzowego, rząd rumuński postanowił zatrudnić przymusowo takich mnichów w majątkach klasztornych.

Proces Doboszyńskiego

W trzecim dniu procesu Doboszyńskiego zeznał komisarz policji Królikiewicz, który brał udział w akcji pościgowej za bandą Doboszyńskiego.

Z zeznań jego wynika, iż gdy zbliżał się do lasu porębiankiego, usłyszał z daleka strzały. Gdy ujrzał grupę cywilów, strzelających w kierunku Myślenic, rozwinął tyraliere, kierując ją w stronę polanki, na której ugrupowali się dywersanci, mając zamiar zaskoczyć ich z boku.

Następnie na szereg pytań obrony świadek wyjaśnia, że strzały, jakie padły ze strony jego oddziału, były dane na postrach, gdyż nie łączyło jego intencji zabijanie dywersantów. Poza tym obawiał się, że na skutek jego strzałów mogliby uciec ludzie zamieszkałe w chatach, znajdujących się na linii strzałów.

Z kolei zeznaje świadek kom. Józef Łuziel z Krakowa, który opisuje przebieg śledztwa, jakie prowadził w sprawie Doboszyńskiego.

Komisarz Kuziel twierdzi kategorycznie, że nie było mowy o jakimkolwiek wy: uszaniu zeznań. Prze-

sluchanie odbywało się w Myślenicach w starostwie, podczas badania obecnych było kilka osób.

Na pytania prokuratora kom. Kuziel stwierdza, iż wielu oskarżonych w czasie badania żaliło się na Doboszyńskiego, że ich wpakował w takie nieszczęście. Stosunek badanych był wrogi do Doboszyńskiego, między innymi zarzucali mu w czasie śledztwa, że podczas utarczki pod Porębą, pozostawił ich samych na polance, nie pokazując się więcej pod pretekstem udania się na patrol.

Obrońca Jaworski, w związku z zeznaniami kom. Kuziela stawia wniosek o przesłuchanie świadków: Wachały Mariana z Krakowa, Zygmunta Malady z Libertowa i Antoniego Watora z Chorowic na okoliczność, że przesłuchiwanie nie odbywało się zgodnie z przepisami. Sąd w tej sprawie powołał decyzyjnie później.

Następnie zeznał świadek Orlicki, zastępca komendanta posterunku w Myślenicach. Na ogół zeznania jego nie wnoszą nowych szczegółów.

Rabuś podał się za poborcę

Z Krotoszyna donoszą: Do zagrody 60-letniej Marii Rybakowskiej w Lutogniewie wtargnął w czasie nieobecności innych domowników osobnik, który podał się za poborcę podatkowego i przystąpił do rewizji mieszkania.

Gdy starszka wszczęła alarm, opryszek rzucił się na nią i począł ją bić młotkiem po głowie. Zwabieni krzykiem sąsiedzi obezwładnili napastnika, którym okazał się 30-letni Stanisław Glura ze Zdun i oddali w ręce policji, poturbowawszy go poprzednio dotkliwie.

Atak na mężczyznę w biały dzień

Niezwykłe zajście na ulicy

Stanisław Dąbrowski mieszkał jakiś czas we Włocławku. Poznał tam pannę Helenę Jabłkowską, która zakochała się w nim i powiedziała sobie, że musi zostać jego żoną. Lecz największy z tym ambaras, aby dwoje chciało na raz.

A tymczasem chciała tylko panna Helena, nie chciał jednak pan Stanisław. Powiedział pannie wręcz, żeby sobie u niego szukała ujęcia w gorących uczuciach.

Panna nie dała za wygraną. Kawaler nie miał innej rady jak uciec. Przyjechał w tajemnicy do Warszawy. Ale gorące serce panny Heleny powie działa, gdzie ulotnił się przedmiot jej uczuć. Przyjechała do Warszawy. Znalazła Dąbrowskiego na Pańskiej 96, gdzie obecnie mieszka, i złożyła mu wizytę.

Gdy kawaler ujrzał pannę w progu zemsta. Oprzytomniał jednak i kazał pannie iść do diabła. Panna nie poszła do diabła, ale czatowała odtańd na kawalera przed bramą i atakowała go na ulicy. Gdy i to nie

pomogło, zaczęła chodzić za nim, jak cień i prześladowała go na ulicy, w pracy, przed domem i t. d.

Wczoraj zrobiła mu piekielną awanturę na ulicy Szpitalnej. Zebrał się olbrzymi tłum przechodniów. A wtedy zaczę-

ła, zabierając gorącą pannę do poń unieszczęśliwił ją i teraz jest nieszczęśliwa i inaczej żyć nie może jak tylko przy boku Stanisława.

Policja sprawę zlikwidowała zabierając gorącą pannę do komisariatu.

Groźne starcie na pograniczu między szczepami kurdyjskimi i arabskimi

PARYŻ. Agencja Havasa donosi, że niedaleko od granicy turecko-syryjskiej w pobliżu Mardin Urfa doszło do poważniejszych starć pomiędzy szczepami kurdyjskimi i arabskimi. Władze tureckie zachowują w tej sprawie całkowite milczenie. Na miejsce rozruchów skierowane zostały silne oddziały wojskowe celem energicznego stłumienia zamieszek.

Zbuntowane szczepy straciły jakoby 2 samoloty wojskowe. Jak się zdaje, podróż prezydenta Atatürka pozostaje w związku z zarządzaniami, jakie mają być wydane celem

zapobieżenia powtórzeniu się podobnych zamieszek.

CZYTAJECIE

„ZYCIE KOBIECE”

Cena 20 groszy.

Zabił toporkiem

Przed sądem Okręgowym w Kaliszu na sesji wyjazdowej w Koninie odpowiadał Waldemar Welke z Michalinówka, który celem pozbycia się obowiązku placenia alimentów, zabił toporkiem niejaką Marię Geislerównę.

Sąd skazał go na 5 lat więzienia.

NARODZINY SAREN W ZOO.

Ogród Zoologiczny w Warszawie ma w tym roku szczęście do przychówka zwierząt rzadko rodzących się w niewoli. Po słoniu i rysiu, przy szła kolej na sarny. Jest rzeczka dziwna, że to krajowe zwierzę w rzeczywistości tak trudno znosi niewolę i prawie nie rozmnaża się w niej.

W warszawskim ogrodzie, po tylu sukcesach hodowlanych, dopiero obecnie po raz pierwszy sarna urodziła od razu dwoje młodych. Matka i młodzi biegają po całym terenie ogrodu, budząc sensację wśród zwiedzających.

Kawałek ucha z kolczykiem oderwany podczas bójki niewiast

Czesława Niewiadomska i Jamina Nowak, dwie warszawianki, sądziły się. Wczoraj odbyła się rozprawa w Sądzie Grodzkim przy ulicy Długiej 50. Nie obchodzi nas o co się sądziły i jaki był wynik rozprawy, ważniejsze jest bowiem to, co stało się po tem na ulicy.

Oto obie niewiasty jęły sobie wzajemnie dogadywać. Puściły języki w obroty na pytel. Rzecz oczywista, że w takim pośpiechu wyrzuciły z siebie kilka niemiłych i paskudnych słów. Uczuły się wzajemnie obrażone i na poczekaniu też postanowiły się wzajemnie ukarać.

Rzuciły się na siebie z pazurkami i podrapały się. Jedną z nich urwała tej drugiej

kawałek ucha dolnej części. Na tej części właśnie wisiał cenny kolczyk brylantowy. Nowakowa twierdzi, że Niewiadomska dokonała po prostu zamachu na jej kolczyk i dlatego oberwała kawałek ucha. Niewiadomska twierdzi, że w uchu nie było nic.

Będzie więc druga sprawa o to, czy był w uchu kolczyk, czy go nie było.

Zginął stracony z wagonu

Z Konina donoszą: Na nasympie obok mostu kolejowego znalazł się pokrwawione zwłoki nieznanego mężczyzny, liczące około 30-tu lat. Dochodzenia ustalił, że

zmarły, podróżujący na dachu wagonu, w czasie przejazdu przez most uderzył głową o belkę poprzeczną, która go strąciła.

Państwowe Liceum

Pedagogiczne Męskie w Piotrkowie

Od początku roku szkolnego 1937/38 Państwowe Liceum Ped. w Piotrkowie przy ul. Stronczyńskiego 1 (gmach b. Państw. Sem. Naucz. Żeńsk.).

Zadaniem liceum jest kształcenie kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych. Nauka w Liceum Ped. trwać będzie 3 lata i obejmuje: wykształcenie ogólne (bez łaciny), przygotowanie społeczno-obywatelskie, praktyka pedagogiczna.

Wszyscy kończący Liceum Pedagogiczne otrzymują prawo nauczania w szkołach powszechnych a ponieważ do roku 1940 wszyscy byli wychowankowie Seminarium Nauczycielskiego zostaną zatrudnieni w zawodzie nauczycielskim, tym samym absolwenci Liceum Pedagog. mogą liczyć napewno, że otrzymają natychmiast stanowisko nauczycielskie.

Ponadto w myśl art. 52 Ust. o ustr. szk. absolwenci Liceum Ped. uprawnieni będą do studiów wyższych w charakterze studentów zwyczajnych.

Opłata za naukę w Liceum Ped. dla tych, którzy poświęca

się zawodowi nauczycielskiemu wynosi rocznie 30 zł.

Przy Liceum Pedagogicznym jest internat a opłata za całkowite utrzymanie wyniesie około 40 zł. miesięcznie.

O przyjęcie mogą się ubiegać kandydaci, którzy do dnia 1 września ukończą 16 lat a nie przekroczą, lat 20.

Kandydaci winni złożyć: metrykę urodzenia, świadectwo z ukończenia Gimnazjum ogólnokształcącego, względnie świadectwo z ukończenia 6 klas gimn. dawnego typu (państw. względnie prywatnego) i opłacić takse egzaminacyjną w wysokości 10 zł.

Zapisy przyjmuje kancelaria b. Seminarium Naucz. Żeńsk. przy ul. Stronczyńskiego 1, w w dniach 17, 18 i 19 czerwca od godz. 8 do 15-ej.

Kandydaci zostaną poddani egzaminowi wstępnemu z języka polskiego (piśmienny i ustny) z matematyki ustny a nadto sprawdzieni czy kandydat posiada słuch muzyczny i czy odpowiada wymaganiom zdrowotnym.

Egzamin piśmienny z języka polskiego odbędzie się w dniu 21 czerwca o godz. 8 rano.

W razie wolnych miejsc zapisy odbędą się w końcu sierpnia.

Przypomnienie

Egzamin do liceum humanistycznego i matematyczno-fizycznego w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Tryb. rozpocznie się dnia 19 czerwca b.r. o godz. 8 rano.

O przyjęcie do klasy I-ej liceum, mogą się ubiegać kandydaci, którzy w terminie do dnia 1 września b. roku kalendarzowego ukończą co najmniej lat 16, a nie przekroczą lat 20.

Kandydaci, zgłaszający się do klasy I liceum, winni przedłożyć świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego, metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy, kwit wniesionej opłaty za egzamin w kwocie zł 10 na konto czekowe Nr. 33.108 Państwowego Gimnazjum im. Bol. Chrobrego w Piotrkowie Tryb., kwit wniesionej opłaty w kwocie zł 5—na konto czekowe Nr. 64.504 na rzecz Komitetu Przebudowy Gimnazjum, dwie fotografie (format legitymacji, a w podaniu wymienić wydział na jaki kandydat ma zamiar uczęszczać.

Na marginesie ustaw o zapewnieniu pracy

Obecnie znajduje się w Senacie projekt o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego dla odznaczonych Krzyżem Niepodległości.

W ten sposób zagadnienie to uregulowane w ustawowo stosunku do:

a) kawalerów orderu Virtuti Militari;
b) inwalidów wojennych;
c) odznaczonych Krzyżem Niepodległości.

Dziwnym wydaje się, dlaczego nasze ciała ustawodawcze zapominają o tych, którzy w latach 1918-1919 ochotniczo chwycili za broń, by walczyć o granice Rzeczypospolitej i o tych, którzy w roku 1920 wnieśli do

Armii nowy zapał i przyczynili się bardzo wydatnie do świetnego zwycięstwa oręża polskiego nad zagrażającą światu nawałą bolszewicką, t.j. o byłych ochotnikach Armii Polskiej.

W związku z wyżej wspomnianą nową ustawą będzie prawdopodobnie poddane rewizji Rozporządzenie Wykonawcze Pana Ministra Spraw Wojskowych z dnia 29.VIII.1935 r. w zakresie zatrudnienia b. wojskowych, które również pominięło kategorię b. ochotników z lat 1918—1921.

Czas, by krzywdy wyrządzone ochotnikom zostały wynagrodzone chociaż z opóźnieniem.

ZAGADNIENIE NA CZASIE

Wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że wreszcie wyszliśmy z długotrwałego okresu застоju gospodarczego, owego smutnej pamięci „kryzysu”, który przyczynił nam tyle niepowetowanych szkód. Choć reminiscencje niedawnej przeszłości długo się nam jeszcze dawać będą we znaki, to jednak już teraz wstąpiła w nas nowa otucha i zapał do pracy.

Najszerze pole działania stoi otworem, oczywiście, przed tymi, którzy rozporządzają większymi środkami, ci mogą wziąć czynny udział w ruchu budowlanym, stwarzać nowe przedsiębiorstwa, lub rozbudowywać istniejące, wreszcie robić to wszystko, co odpowiada ich indywidualnym właściwościom.

W trudniejszej za to sytuacji znajdują się ci, co, posiadając dostateczną wiedzę fachową oraz zasób energii, natrafiają na trudne do obalenia przeszkody, w postaci braku kapitału i kredytu. Oni też dążyć muszą przede wszystkim do tego, by zwiększyć swój stan posiadania, gdyż jest to jedyna droga, która pozwoli im stworzyć własne

warsztaty pracy i dać upust temperamentowi.

Osiągnąć ten cel najpewniej można, naturalnie, dzięki usilnej pracy i oszczędności, z drugiej zaś strony, dzięki grze na Loterii Klasowej można to osiągnąć przyśpieszyć. Należy więc pamiętać o zaopatrzeniu się w los do pierwszej klasy trzydziestej dziewiętej Loterii, by móc wziąć udział już w ciągu tygodnia, które rozpoczyna się we wtorek. Kto wie, czy szczęście nam właśnie nie dopisze?

Na fali radiowej

Tydzień radiowy rolnika
Od dn. 20.VI do 26.VI 1937 r.

We wtorek dn. 22.VI o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza” inż. Wacława Tarkowskiego.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze”.

W środę dn. 23.VI o godz. 12.15 aktualna i praktyczna pogadanka Fortunata Starzyńskiego p. t. „Uprawa ugorów”.

W czwartek dn. 24.VI o godz. 12.15 „Pogadanka rolnicza”. O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze”.

W piątek dn. 25.VI o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę dn. 26.VI o godz. 12.15 inż. Zdzisław Chyliński w pogadance p. t. „Gospodaruj z ołówkiem w rękę” mówić będzie o konieczności zaniechania wreszcie tak często jeszcze spotykanego systemu prowadzenia gospodarstwa bez żadnego ratunku. Przykłady z życia bowiem dowodzą, do jak opłakanych wyników prowadzi brak zrozumienia, że bez ołówka w dzisiejszych czasach go-

luz Napoleon powiedział, że tylko pieniądz uszczęśliwia ale żeby go mieć trzeba nabyć los w szczęśliwej kolekturze

D. Niewińskiego

Piotrków, Słowackiego 22 i w oddziałach Belchatów, Sulejów, Radomsko i Skierniewice.



spodarować już nie można.
O godz. 20.55 z Wilna transmitowany będzie „Przegląd rolniczej pracy” o opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej. (C.P.C.).

Miesiąc propagandy sportu pływackiego w radio

Doceniając znacznie sportu pływackiego-Polskie Radio poświęciło szereg swoich audycji na jego propagandę. W dn. 21. VI p. R. Hrechorowicz wygłosi pogadankę p. t. „Propagujemy naukę pływania”, omawiając imprezy związane z miesiącem propagandy sportu pływackiego oraz kursy bezpłatnej nauki pływania, w dn. 28. VI. p. mjr. Machinko w pogadance p. t. „Ratunku tonę” poinformuje słuchaczy o potrzebie umiejętności pływania, w dn. 5 VII p. N. Czyż w pogadance p. t. „Pływactwo polskie na przełomie” zda relację ze stanu obecnego, w dn. 12.VII p. A. Michałak wygłosi ciekawą pogadankę p. t. „Czytać, pisać i pływać”. Wszystkie te pogadki będą nadawane w poniedziałki o godz. 19.40. Oprócz pogadek poświęconych całkowicie propagandzie sportu pływackiego sprawa ta będzie poruszana w Poradnikach Sportowych w ciągu czerwca i lipca. Miesiąc propagandy sportu pływackiego zostanie zakończony wielką audycją sportową w niedzielę dn. 1 sierpnia p. t. „Pływackie zawody międzyzwojewódzkie”. W audycji tej Polskie Radio zamieści fragmenty pływackiego biegu sztafetowego 10x50.

Nieruchomość placz domem 2500mtr. kw. do sprzedania. Cena przystępna. Wiadomość w kinie „Czary” tel. 10-38.

Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji

Przetarg

Ogłasza się przetarg na wykonanie robót malarskich w szpitalu św. Trójcy w Piotrkowie, na odnowienie sal chorych i sali operacyjnej. Oferty na powyższe roboty należy składać w kancelarii szpitala do dn. 22 czerwca 1937 r. gdzie również udzielane są bliższe informacje w sprawie warunków przetargu w godzinach od 9 do 14-ej.

Dyrektor dr. RECHNIOWSKI

Szczęśliwa Kolektura Tow. Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie Tryb.

ulica Piłsudskiego 75, telefon 15-31.

Oddział Sklep tytoniowy p. M. Szymańskiego,
ul. Słowackiego 7 (vis a vis „Bata”)

Wyplaciła już dużo poważnych wygranych.
Kupując los u nas pomagasz sierotom.

Sieroty przynoszą szczęście!

Ostatnie dni sprzedaży losów do I klasy.

Ważne dla mężczyzn i kobiet CIERPIĄCYCH NA RUPTURĘ

Jedyny w Piotrkowie specjalista ortopedysta, usuwający najbardziej zastarzałe ruptury przez dopasowanie specjalnego patentowanego pasa, poleca swe usługi P.T. Publiczności. Wykonują również wszelkie prace ortopedyczne, jak np. pasy pępkowe, brzuszne i operacyjne jak również wkładki do płaskich stóp itp. Piotrków, Toruńska 1.

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Uroczysta premiera najlepszego na świecie filmu p.t.

Ostatni akord

Przepiękny dramat życiowy oznaczony na wystawie międzynarodowej w Wenecji. W rolach głównych L. Dagower, T. Loosa, W. Birgel, Tesnady i P. Bosse

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR
NOWOŚCI
w Piotrkowie

Brawurowy jeździec Buck Jones w wielkim filmie p.t.

Walka z sobowtórem

Buck Jones w podwójnej roli, jako obrońca uciśnionych

Nad program „Tygodnik aktualności”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14